

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE

15 LAT W NATO

15 lat w NATO – rozmowa z Prezydentem RP
Bronisławem Komorowskim

s. 13–19

15 lat w NATO

– rozmowa z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim

Zbigniew Włosowicz, Redaktor Naczelny: *Panie Prezydencie, jesteście w NATO już 15 lat. Sojusz cały czas dobrze służył naszemu bezpieczeństwu. Czy możemy być pewni, że tak będzie nadal?*

Prezydent RP Bronisław Komorowski: W wymiarze bezpośrednim, Sojusz Północnoatlantycki pozostaje jednym z trzech głównych – obok Unii Europejskiej oraz współpracy dwustronnej z sojusznikami – zewnętrznych filarów bezpieczeństwa Polski. Jest wręcz najważniejszym z tych filarów. Wierzymy, że w razie pojawienia się poważnego zagrożenia dla suwerenności i integralności Rzeczypospolitej Polskiej, Sojusz jako całość stosownie by zareagował. W naszym interesie jest zatem dbanie o to, by NATO pozostało wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa jego członków, zarówno jeśli chodzi o odpowiednie planowanie, płynność i sprawność procedur, niezbędne zdolności militarne, odpowiednią infrastrukturę, a nade wszystko polityczną wolę jego członków. Znaczenie Sojuszu dla bezpieczeństwa Polski ma jednak także wymiar pośredni. NATO pozostaje głównym forum współpracy transatlantyckiej, spoiwem wspólnoty bezpieczeństwa Europy i Stanów Zjednoczonych. Chcę podkreślić, że obecność USA na Starym Kontynencie uważamy za warunek niezbędny do utrzymania pokoju i stabilizacji. Dlatego też jesteśmy zainteresowani utrzymaniem jak najsilniejszej więzi transatlantyckiej. Silne NATO to bezpieczna Europa.

Pojawiają się jednak głosy, że w nowym środowisku bezpieczeństwa NATO będzie traciło na znaczeniu. Czy widzi Pan Prezydent takie ryzyko?

Uważam, że jest wręcz przeciwnie. Wskazałbym na trzy powody mojego optymizmu. Po pierwsze, w czasie, w którym dominuje niepewność, rosną ryzyka, a państwa europejskie trawi kryzys finansowy, negatywnie wpływający na budżety obronne i powodujący erozję zdolności militarnych niektórych państw, potrzeba współpracy sojuszniczej będzie rosła, a nie malała.

Kompleksowość asymetrycznych zagrożeń, takich jak terroryzm międzynarodowy, proliferacja broni masowego rażenia, ataki na sieci teleinformatyczne powoduje, że żadne, nawet najpotężniejsze państwo, nie będzie w stanie samodzielnie stawić im czoła. Pierwsza dekada XXI w. i doświadczenia USA z Iraku i Afganistanu udowodniły to bardzo dobitnie, a mówimy o supermocarstwie, wydającym na obronność więcej niż dziesięć kolejnych w tym rankingu państw. Te wyzwania po prostu zmuszają państwa sfery euroatlantyckiej do pogłębiania współpracy. Po drugie, scenariusze związane z zagrożeniami tradycyjnymi, choć obecnie mało prawdopodobne, nie mogą być wykluczone w odleglejszej perspektywie. W czasach, kiedy budżety obronne państw NATO kurczą się, Chiny i Rosja dynamicznie zbroją się, a ich wydatki w tej dziedzinie rosną w tempie 10 proc. rocznie. Problemem pozostaje też brak przejrzystości ich programów zbrojeniowych, który trudno przewyżczyć wobec poważnego kryzysu reżimu kontroli zbrojeń konwencjonalnych. Przypomnijmy również zacieśniające się więzi militarne Rosji i Białorusi, militaryzację Obwodu Kaliningradzkiego, postrzeganie NATO w doktrynie obronnej Federacji Rosyjskiej jako potencjalnego przeciwnika oraz scenariusze kolejnych edycji ćwiczeń „Zapad”, ostatnia miała miejsce w 2013 r. Czynniki te sprawiają, że planowanie obrony kolektywnej Sojuszu i jego zdolności militarne muszą być gotowe teraz i w przyszłości także na niekorzystny rozwój wydarzeń o charakterze konwencjonalnym. Po trzecie wreszcie, w czasach niepewności potrzebne są trwałe filary porządku międzynarodowego, swoiste drogowskazy strategiczne. Wobec kryzysu innych fundamentów bezpieczeństwa – problemów gospodarczych Unii Europejskiej, nieaktualnej strategii bezpieczeństwa europejskiego, trwającego w ONZ głębokiego kryzysu Rady Bezpieczeństwa, następującej erozji znaczenia OBWE – NATO nadal pozostaje najbardziej skutecznym i wiarygodnym sojuszem polityczno-wojskowym. Jeśli czyta się zapisy Traktatu Waszyngtońskiego, to pojawia się refleksja o jego ponadczasowości i adekwatności do rzeczywistości, nawet dziś, 65 lat po jego stworzeniu. Sojusz jest żywotny: w 2010 r. powstała nowa Koncepcja Strategiczna, a na szczycie w Chicago sojusznicy przyjęli dokumenty nakreślające wizję rozwoju NATO do 2020 r. Uważam zatem, że Sojusz żyje i ma się dobrze.

Jaka jest zatem polska wizja NATO?

Zgodna z założeniami dokumentów przyjętych w Lizbonie i Chicago. Przypomnę, że nowa Koncepcja Strategiczna, choć określa trzy misje Sojuszu

– kolektywną obronę, zarządzanie kryzysowe i bezpieczeństwo kooperatywne – jasno wskazuje, że to zapewnienie bezpieczeństwa państwom członkowskim pozostaje priorytetem NATO. Polskie zainteresowania w naturalny sposób koncentrują się na problemie polityki obronnej Sojuszu. Oczekujemy, że proces planowania obronnego będzie prowadzony w sposób ciągły i adaptacyjny, gwarantujący utrzymanie wiarygodnego poziomu odstraszania i zdolności do realizacji misji Sojuszu w pełnym zakresie, z uwzględnieniem wszystkich, nawet najmniej realistycznych zagrożeń. Plany te powinny być ustawicznie weryfikowane w czasie poligonowych ćwiczeń sojuszniczych, które nie tylko pozwalają na utrzymanie sprawności i gotowości sił zbrojnych, ale sprzyjają również zwiększaniu ich międzynarodowej interoperacyjności. Duże nadzieje wiąże z Inicjatywą Połączonych Sił, która zakłada rozwój szkoleń, w tym przez ośrodki sojusznicze takie jak Centrum Szkolenia Sił Połączonych w Bydgoszczy oraz centra doskonalenia; intensyfikację ćwiczeń sojuszniczych, w tym Sił Odpowiedzi NATO – ma to być możliwe między innymi dzięki stopniowemu wycofywaniu wojsk z Afganistanu, oraz standaryzację technologii, na przykład w zakresie wykorzystania amunicji. Bardzo dobrym przykładem pozytywnych działań na forum NATO są zakończone niedawno ćwiczenia „Steadfast Jazz 2013”, które odbyły się na terytorium Polski i Państw Bałtyckich. Dlatego cieszy mnie decyzja ministrów obrony państw NATO z października 2013 r., że manewry o takiej skali będą organizowane co 2 lata – kolejne odbędą się w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech w 2015 r. Konieczne jest również konsekwentne budowanie zdolności obronnych Sojuszu, które pozwoliłyby w razie zagrożenia na skuteczne wypełnienie zadań obronnych.

W latach 90. XX w. amerykański senator Richard Lugar wygłosił słynne zdanie na temat NATO, stwierdzając, że albo zaczniesz działać poza obszarem traktatowym, albo przestaniesz działać w ogóle. Polska nie wzięła udziału w misji NATO w Libii i przez niektórych sojuszników jest obecnie postrzegana jako państwo, które z rezerwą podchodzi do angażowania się w misje zarządzania kryzysowego. Czy nie obawia się Pan Prezydent, że może to komplikować nasze funkcjonowanie w Sojuszu?

Absolutnie nie mam takich obaw. Najlepszym wkładem Polski do Sojuszu są jej zdolności obronne. Przypomnę, że jako jeden z nielicznych członków NATO wypełniamy zalecenia dotyczące poziomu budżetu obronnego na poziomie ok. 2 proc. PKB. W Polsce, dzięki ustawie przyjętej z mo-

jej inicjatywy, gdy byłem ministrem obrony narodowej, obowiązuje zasada stałego, stabilnego finansowania sił zbrojnych, na które przeznaczamy 1,95 proc. PKB. W perspektywie 10 lat zamierzamy przeprowadzić ambitny program modernizacji Wojska Polskiego finansowany na poziomie ponad 100 mld złotych. Budujemy system obrony powietrznej, którego częścią jest obrona przeciwrakietowa. Te zdolności będą służyć obronie polskich granic, ale będą także przecież stanowić wkład w potencjał obronny całego Sojuszu. Poza tym – twierdzenie, że Polska jest niechętna misjom poza obszarem traktatowym, jest nieprawdziwe. Nie sprzeciwiamy się *a priori* takim misjom. Rozumiemy, że po zakończeniu misji ISAF może pojawić się potrzeba uczestniczenia w takich przedsięwzięciach, zgodnie z zapisami strategii z Lizbony. Niemniej, będzie nam łatwiej zyskać społeczną akceptację dla decyzji o udziale w takich operacjach, jeśli Polacy zostaną zapewnieni, że ich domy są bezpieczne. Chcemy zatem odwrócenia priorytetów, które obowiązywały w ostatnich dwóch dekadach. Od zakończenia zimnej wojny zauważalna była bowiem tendencja do przekształcania NATO w narzędzie reagowania kryzysowego, kosztem zdolności do kolektywnej obrony. Potwierdzeniem tego było zaangażowanie Sojuszu na Bałkanach, w Afganistanie oraz innych operacjach poza obszarem traktatowym. Co jednak ważne, operacje te a szczególnie misja ISAF nie pozostawały bez wpływu na kondycję i spójność Sojuszu. Dlatego konieczne jest inne rozłożenie akcentów: najpierw bezpieczeństwo „w domu”, a dopiero później – na tej bazie – aktywność „na zewnątrz”. Odnosząc się natomiast do słów senatora Lugara – żadna ocena, nawet najbardziej trafna, nie musi być ponadczasowa. Przypomnę w tym kontekście słowa Francisca Fukuyamy o „końcu historii”, które – być może zasadne w krótkim przedziale czasu – straciły swój sens, gdy spojrzymy na nie chociażby już dziś, z nieco dłuższej perspektywy. Chcę podkreślić, że teza o potrzebie konsolidacji NATO wokół podstawowej misji kolektywnej obrony na podstawie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego nie jest jedynie głosem Warszawy. Jest ona artykułowana w wielu natowskich stolicach, i nie tylko w państwach naszego regionu. Można też odnieść wrażenie, że Stany Zjednoczone w coraz mniejszym stopniu oczekują od sojuszników europejskich pomocy w działaniach globalnych, a w coraz większym – wzięcia odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo: tutaj, w Europie, u siebie w domu. Tak rozumiem równowagę – niesłusznie nazywane „zwrotem” – strategicznego zainteresowania USA między Azją i Pacyfikiem. Jak wspominałem wcześniej, Polska poważnie traktuje swoje zobowiązania obronne.

Wracając zatem do pytania: będziemy raczej zyskiwać na znaczeniu w NATO, a nie tracić.

Pan Prezydent wspomniał o planowanym na 2014 r. zakończeniu misji ISAF. W jaki sposób proces ten może wpłynąć na kondycję Sojuszu?

W mojej ocenie zakończenie misji w Afganistanie przyczyni się do wzmocnienia NATO. Misja ta pochłonęła i nadal pochłania ogromne środki i siły Sojuszu, odciąga również polityczną uwagę od bardziej istotnych kwestii. Czas ją wreszcie zamknąć, aby NATO mogło powrócić do swoich korzeni i debaty o bezpieczeństwie obszaru euroatlantyckiego. ISAF jest jednocześnie bogatym doświadczeniem, z którego nie wolno nie wyciągnąć wniosków. Postuluję od kilku miesięcy, aby Sojusz przygotował raport podsumowujący 13-letnią aktywność w Afganistanie, którego wnioski powinny być wykorzystane przy planowaniu ewentualnej przyszłej aktywności NATO poza obszarem traktatowym.

Wracając do najbliższego sąsiedztwa Sojuszu, jakie jest stanowisko Polski co do polityki partnerstw NATO?

Tak jak wspomniałem wcześniej, charakter współczesnych wyzwań w obszarze bezpieczeństwa wymusza poszukiwanie dróg współpracy sojuszniczej. Polska popiera politykę partnerstw. Sami jesteśmy dobrym przykładem beneficjenta programu „Partnerstwo dla Pokoju”, który dobrze pomógł nam w drodze do członkostwa w NATO. Dzisiaj realizacja polityki partnerstwa poszerza możliwość oddziaływania przez NATO na bezpieczeństwo w najbliższym sąsiedztwie obszaru euroatlantyckiego. Pragnę zwrócić uwagę na liczny udział partnerów Sojuszu w operacji w Afganistanie. Również w przypadku operacji NATO w Libii bardzo istotny był wkład państw arabskich, nie tyle w wymiarze militarnym, co politycznym. Co do samej polityki partnerstw i kierunku, w jakim powinna się ona rozwijać, to z punktu widzenia Polski ważne jest, aby doceniając znaczenie takich partnerów, jak Australia czy Korea Południowa, koncentrowała się ona na najbliższym otoczeniu NATO. Dążymy do geograficznego zrównoważenia polityki partnerstw tak, aby właściwe miejsce zajęły w niej państwa Europy Wschodniej. Szczególnie istotna jest dla nas również północna flanka Sojuszu. Stąd współpraca NATO ze Szwecją i Finlandią będzie dla Polski jednym z priorytetów.

W związku z tym, czy polityka „otwartych drzwi” Sojuszu nadal jest aktualna?

Polska niezmiennie wspiera politykę „otwartych drzwi” do Sojuszu, choćby z tego powodu, że kiedyś dla nas te drzwi otworzono. Uważamy, że NATO musi pozostać otwarte dla wszystkich państw obszaru transatlantyckiego, które spełnią określone kryteria członkostwa i wyrażą wolę przystąpienia do Sojuszu. Co ważne, żaden kraj spoza NATO nie może mieć prawa negocjowania procesu rozszerzania. Pozytywne skutki zaangażowania Sojuszu na Bałkanach dają nadzieję, że współpraca NATO z partnerami z regionów Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego przyczynią się do rozwiązania konfliktów i problemów w tej części świata. Rozszerzanie Sojuszu w 1999, 2004 i 2009 r. przyczyniło się do poszerzenia strefy bezpieczeństwa i stabilności, dlatego warto ten proces kontynuować. Jednocześnie jednak, będąc realistami wiemy, że nie będzie to łatwe. W strukturach euroatlantyckich – zarówno w NATO, jak i w UE – wola przyjmowania kolejnych członków wyraźnie osłabła. Czas kryzysu i niepewności nie sprzyja polityce „otwartych drzwi”. Należy jednak utrzymać perspektywę akcesyjną dla takich państw, jak Gruzja, Mołdawia czy kraje Bałkanów Zachodnich, aby nie zaprzepaścić pozytywnych zmian, jakie w nich zaszły i nie zniechęcić ich do dalszych reform.

Na zakończenie chciałbym zapytać jak Pan Prezydent ocenia 15 lat polskiego członkostwa w Sojuszu?

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że przystąpienie Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego było decyzją słuszną. 15 lat członkostwa sprawiło, że Polska stała się „producentem”, a nie „konsumentem” bezpieczeństwa. Nasza pozycja wewnątrz NATO okrzepła i dziś, bez żadnych kompleksów, współtworzymy politykę bezpieczeństwa w Europie. Jeżeli miałbym wskazać na kwestie, które będą dla Polski istotne w kolejnych latach, to – oprócz dążenia do konsolidacji Sojuszu wokół podstawowej misji, jaką jest kolektywna obrona – zaakcentowałbym problem współpracy NATO z Unią Europejską. Jest ona wciąż na zbyt niskim – w stosunku do potrzeb – poziomie, co jest paradoksalne zważywszy na fakt, iż w zdecydowanej większości członkami obu organizacji są te same państwa. Euroatlantycki Tandem Bezpieczeństwa NATO/UE – to hasło na przyszłość. A z czysto polskiego punktu widzenia dodałbym jeszcze jedno: jest wystarczająco dużo Polski w NATO, ale wciąż

niewystarczająco dużo NATO w Polsce. Jak pokazała ostatnia edycja badania *Transatlantic Trends* przeprowadzonego przez German Marshall Fund, mniej niż połowa Polaków uznaje Sojusz Północnoatlantycki za ważny dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest mała widoczność NATO w Polsce. Po 15 latach członkostwa nie doczekaliśmy się odpowiedniej obecności infrastruktury sojuszniczej na swoim terytorium. Uważamy, że stan ten prowadzi do istnienia dwóch stref bezpieczeństwa, asymetrii strategicznej, której ofiarą pada region Europy Środkowo-Wschodniej. Odwrócenie tego trendu w dobie oszczędności i redukcji sił i środków militarnych będzie trudne, ale jest potrzebne. Jest to jedno z zadań Polski na forum NATO w najbliższej dekadzie.

Panie Prezydencie, dziękuję za rozmowę.

Dziękuję bardzo.